



Oreǳie 25. stycznia 2001 r.

„Droǳie dzieci!

Teraz, kiedy wciąż jeszcze oglǳacie się wstecz na ubiegły rok, wzywam was kochane dzieci, abyście wejrzeni gęǳo w swoje serca i zdecydowali się być bliżej Boga i modlitwy. Kochane dzieci, wciąż jeszcze jesteście przywiązani do ziemskich rzeczy, a mało do życia duchowego. Niech więc moje dzisiejsze wezwanie stanie się zachętą, do opowiedzenia się za Bogiem i do codziennego nawracania się. Kochane dzieci, nie możecie się nawrócić, jeśli nie porzucicie grzechu i nie zdecydujecie się miłować Boga i bliźniego. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Porzucicie grzech

W ostatnim oreǳiu Matka Boża wzywała nas do modlitwy w intencji pokoju; pokoju we własnym sercu i w tym niespokojnym świecie. Nie mogę szukać pokoju i modlić się o pokój, kiedy moje serce jest niespokojne, niepojednane, kiedy w moim domu nie ma harmonii. Sercem, które nie poszukuje Boga, od którego pochodzi każdy pokój, nie mogę modlić się o pokój na świecie. **Bez Jezusa, do którego prowadzi nas Maryja** nie można osiągnąć żadnego pokoju. Ludzkie wysiłki w tym kierunku są dobre, konieczne, ale nie przyniosą prawdziwego pokoju serca.

Tak jak mówi Ojciec Święty Jan Paweł II: „Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia”. Sprawiedliwość i przebaczenie są podstawą pokoju. Serce, które nie jest złączone z Jezusem, nie może być sercem sprawiedliwym, i to powoduje, że czło-

Do końca umiłowali

wiek własnymi siłami nie może przebaczyć. Jest niemożliwe aby w życiu nie ubrudzić rąk; jest niemożliwe aby nie grzeszyć, tak jak jest niemożliwe, żeby nie doświadczać cierpienia, dni ciemności, pomyłki słownej. **Prawdziwy problem powstaje** wtedy, gdy nie umyjemy rąk, jeżeli się nie oczyszczamy, nie spowiadamy, jeżeli pozwalamy, aby ogarnęła nas desperacja. Nie ma takich upadków, z których nie moglibyśmy się podnieść i powrócić na dobrą drogę. To prawda, że Bóg dopuszcza kuszenie (próby), aby w ten sposób przyciągnąć nas bardziej do samego Siebie, aby nas przygotować na większe łaski, którymi nas pragnie obogacić.

Kiedy zanurzamy się w grzechu, w niepowodzeniach, często o taki stan oskarżamy innych; dlatego w ten sposób bardzo łatwo wymykają się nam argumenty do powrotu na dobrą drogę, która prowadzi do Boga i do światła. Wtedy również łatwo popadamy w lenistwo, agresję lub desperację i sami siebie zabijamy. Widzimy, że ta droga nie jest dobra, ale nie mamy siły do zawrócenia z niej. Dokładnie tak jak mówi św. Paweł: „*łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Nieszczęsny ja człowiek!*” Później dodaje: „*Któż mnie wyzwoli z ciała, co wieǳie ku tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego*” (Rz 7,18,24). **Tylko Bóg może przemienić zło w miłość, ufność, przebaczenie.** Jedynym przyjacielem, który ci **pozostaje jest Jezus.** To On przeszedł przez świat dobrze czyniąc. To On był otoczony grzesznikami, których uwolnił od zła. On nie przyszedł, aby potępiać, ale aby kochać, przebaczać i prowadzić do światła. Lekarz nam pomaga, gdy jesteśmy chorzy fizycznie, psychiatra gdy cierpimy psychicznie, a Jezus pomaga nam, gdy jesteśmy przywiązani do zła, słabości, uzależ-

nień, depresji, zranień, niesprawiedliwości, złych słów, czynów i myśli.

Aby prowadzić nas do Jezusa Maryja już od 20. lat przychodzi i do nas mówi. Mówi nam, abyśmy nie patrzyli w przeszłość, w miniony rok, ale abyśmy **patrzyli w gęǳbę naszego serca**, w którym mieszka Bóg. Przeszłość jest czymś co już się wydarzyło; przyszłość jest czymś, czego jeszcze nie ma; to co jest najważniejsze to jest nasze dzisiaj, ten moment, który się nie powtórzy. Od naszego dzisiaj zależy nasze jutro, nasza przyszłość. Dzisiaj, teraz decyduję się na Boga lub nie. Teraz decyduję się na modlitwę. Teraz mogę otworzyć moje serce lub nie. Matka Boża w swoich oreǳiach często mówi o sercu: „*Móǳcie się sercem*”, „*Poście sercem*”, „*Naśladujcie mnie sercem*”, „*Adorujcie mego Syna sercem*”. Jako ludzie mamy wiele organów, które służą nam do życia: mamy oczy aby widzieć, uszy aby słyszeć, serce aby się modlić. Możemy wykonywać również wiele **czynności bez serca.** Możemy wymawiać modlitwy bez serca. Można gotować, uczyć bez serca, lekarze mogą leczyć bez serca. Ale to wszystko przypomina **potrawę bez soli.** Maryja pragnie obudzić nasze serca. Sercem przybliżyliśmy się do Boga, a nie tylko poprzez rozum. Tak jak mawiał „*Mały Książę*”: „*Tylko sercem widzimy dobro*”. I to jest ważne ponieważ pewne horyzonty są ukryte dla wzroku. Czasami trzeba przymknąć oczy, aby zobaczyć lepiej. Kiedy Biblia i Matka Boża mówią o sercu, nie mają na myśli serca jako organu fizycznego, który rejestruje emocje radości lub smutku. Serce naszego wnętrza, jest rzeczywistością o wiele gęǳszą, jest obszarem, w którym rodzi się modlitwa, jest spotkaniem z Bogiem. Duch Boży, który w nas mieszka jest jak korzeń drzewa, którego nie widzimy, a dzięki któremu drzewo żyje. Nasze życie czasami przypomina tonącego, któremu zostało rzucone koło ratunkowe. To on decyduje czy się go uchwyci czy nie. Maryja wkłada środki w nasze ręce. Od nas zależy czy posłuchamy Jej matczyne gołosu, czy nie. Jej ręce są wyciągnięte do nas. Mówi nam: „*Kochane dzieci, nie możecie się nawrócić, jeśli nie porzucicie grzechu i nie zdecydujecie się miłować Boga i bliźniego*”. To tak jak lina, która trzyma przycumowaną łódź sprawia, że łódź nie może się ruszyć. Tak samo i moja modlitwa, nie prowadzi do mojego wzrostu na drodze wiary i nawrócenia, jeżeli wiąże mnie nienawiść, brak przebaczenia, jeżeli zabijam życie słowem i czynem, egoizmem, jeżeli nie przerywam każdego związku ze złem. Potrzebujemy uwolnić się od wszystkiego co nas zniewala i więzi, aby modlitwa jako środek prowadziła nas drogą do Boga. Dziękujemy Ci Matko, że nie zrażasz się naszymi niepowodzeniami.

O. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Pokój, pokój, pokój,

„Pokój, pokój, pokój, pojednajcie się z Bogiem i ze sobą nawzajem”.

Tak brzmi podstawowe orędzie, które Matka Boża dała w Medziugorju w trzecim dniu objawień. *„Wołanie o pokój”* dochodzi obecnie prawie z każdego zakątka ziemi i ze wszystkich ust. Z jednych o ten prawdziwy, Boży pokój, którym nas może jedynie obdarzyć Bóg poprzez dar powrotu do Niego, z innych ust dochodzi wołanie przynajmniej o ten pokój ziemski, ale jakże nietrwały. Fakt pozostaje jeden wszyscy pragną pokoju i mówią o nim. Nie wszyscy natomiast wiedzą **jak go osiągnąć** i jakie warunki trzeba dopełnić, **aby go posiadać**. **Matka Boża** niestrudzenie przez ponad dwadzieścia lat, w swych orędiach, przypomina nam i **wskazuje drogę do uzyskania pokoju**, ale ile osób wzięło sobie to matczyne wołanie do serca?

Kiedy wybuchła wojna i rozpoczął się rozpad byłej Jugosławii, mogliśmy zobaczyć znaczenie tego nawoływania Maryi przez pierwsze 10 lat objawień. Teraz po wydarzeniach z września 2001 roku widzimy zagrożenie dla całego świata. I co? I praktycznie nic się nie zmienia na lepsze. Świat dalej robi swoje, może nawet bardziej – w sposób lepiej widoczny – dąży do samozagłady niż wcześniej. Można by tu śmiało przywołać scenę z życia św. Franciszka.

„Kiedy Franciszek przyszedł do Arezzo, całe miasto wstrząśnięte było wojną domową i zagrożone całkowitym samozniszczeniem. Zatrzymawszy się na przedmieściu, zobaczył radośnie unoszących się ponad miastem szatanów i skłóconych mieszkańców mierzących do wzajemnego wymordowania się”.

Z całego serca powinniśmy dziękować Bogu za dar Matki Najświętszej i Jej objawień w Medziugorju, jak również i za współczesnego nam św. Franciszka – **papieża Jana Pawła II** – który tak samo niestrudzenie jak Matka Boża, nawołuje wszystkich i wszędzie do prawdziwego pokoju z Bogiem i w Bogu. Nie sposób teraz przywoływać ich synchronizowanego nawoływania do nawracania się i do powrotu do Boga: jedyne i prawdziwe go pokoju. Wiele natomiast mówi sama postawa Ojca Świętego i jego działania

poczynione w tym kierunku. Jego orędzia na Światowy Dzień Pokoju oraz zaangażowanie w czynne akty wezwań do modlitwy i postu w intencji pokoju, są już odpowiedzią, na nieustanne wołanie płynące od Królowej Pokoju. W ostatnim swoim noworocznym orędziu Papież powiedział: *„... doszedłem do przekonania, że pogwałcony porządek można przywrócić w pełni jedynie wtedy, gdy złączymy ze sobą sprawiedliwość i przebaczenie. Filarami prawdziwego pokoju są sprawiedliwość i ten szczególny rodzaj miłości, jakim jest przebaczenie. Przebaczenie przeciwne jest żywieniu uraz i chęci zemsty, nie sprzeciwia się jednak sprawiedliwości. Przebaczenie w rzeczywistości jest przede wszystkim decyzją osobistą, wyborem serca, które sprzeciwia się spontanicznemu instynktowi, by za zło odpłacać złem. Największą zachętą do takiego wyboru jest miłość Boga, który nas przygarnia mimo naszego grzechu. Człowiek, który przebacza lub prosi o wybaczenie, rozumie, że istnieje Prawda większa od niego, a przyjmując ją, może wyraść ponad samego siebie. Modlić się o pokój znaczy: otworzyć ludzkie serce, by mogła je napętnić ożywcza moc Boga; prosić o sprawiedliwość i zapanowanie odpowiedniego porządku; prosić o wolność; błagać o łaskę przebaczenia od Boga, a zarazem o wzrost odwagi dla każdego, kto ze swej strony pragnie wybaczyć zniewagi, jakich doznał. Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – nie przestaną powtarzać tego upomnienia wszystkim, którzy z tego czy innego powodu żywią w sobie nienawiść, pragnienie zemsty, żądzę zniszczenia. Oby w tych burzliwych czasach cała rodzina ludzka odnalazła prawdziwy i trwały pokój, taki, który może się zrodzić wyłącznie ze spotkania sprawiedliwości z miłosierdziem!”*

Wsluchując się w orędzia Matki Bożej i Ojca Świętego stańmy się nosicielami pokoju. Amen

Ewa

Bramy piekielne go nie przemogą!

Wielokrotnie słyszeliśmy jak mówił: *„Głównym celem demona jest doprowadzić do tego, żebyśmy uwierzyli, że on nie*

istnieje!”. **Ojciec Gabriel Amorth** jest najbardziej znanym egzorcystą na świecie, założycielem i przewodniczącym ad honorem Międzynarodowego Stowarzyszenia Egzorcystów. Ksiądz Amorth posiada wieloletnie doświadczenie w walce ze złym oraz czułą i gorącą miłość do Matki Bożej (*„to Jej zawierzyłem, gdy zostałem mianowany egzorcystą, prosząc Ją, aby otoczyła mnie swym płaszczem. Byłem przekonany, że tam odnajdę odpowiednie schronienie – stwierdza o. Amorth – potem posypały się pogroźki ze strony demona, ale nigdy nic mi się nie stało!”*).

Od czasu do czasu o. Amorth będzie nam towarzyszył na łamach Echa swymi refleksjami, abyśmy mogli głębiej zrozumieć ową nadprzyrodzoną rzeczywistość, która działa w życiu każdego z nas w sposób ukryty, niejednokrotnie będąc przyczyną straszliwych cierpień i trudności ludzi narażonych na jej działanie. Celem tego stwierdzenia nie jest jakiś alarm na wyrost, ani tym bardziej „demonizowanie” zła wszelkiego rodzaju. Ma ono raczej wychować nas do zdrowego życia duchowego, z zachowaniem równowagi, zawierzeniem Bogu a nade wszystko Maryi, która – występując w Apokalipsie – jest symbolem Kościoła, który definitywnie zetrze głowę węża. *„Duch Święty wspiera Kościół – mówi ks. Amorth – bramy piekielne go nie przemogą, ale prawdą jest również i to, że Kościół powinien zdawać sobie sprawę z faktu, że piekło jest rzeczywistością, która zagraża życiu wiernych, a zatem winien przedsięwziąć odpowiednie działania, aby chronić swoje dzieci”.*

Niestety, nie zawsze tak jest. Liczba oficjalnie mianowanych egzorcystów jest nieznaczną, co oznacza, że duchowieństwo i episkopat nie wierzą w demona, ani nawet we władzę wypędzania go, którą dał nam Jezus: *„Od trzech stuleci Kościół łaciński, w przeciwieństwie do Kościoła prawosławnego oraz do wielu wyznań protestanckich – niemalże całkowicie zaprzestał wykonywania posługi egzorcyzmów. Istnieje wiele episkopatów, które są przeciwne egzorcyzmom, jak również całe narody pozbawione egzorcystów, jak na przykład Austria, Szwecja, Hiszpania i Portugalia. Są to przerażające braki. Kiedy jakiś kapłan zostaje mianowany biskupem, staje wobec pewnego artykułu Kodeksu Prawa Kanonicznego, który daje mu wyłączne prawo do mianowania egzorcystów. Od każdego biskupa można wymagać owego*

minimum, jakim jest asystowanie przy egzorcyzmie, przynajmniej jednym – zważywszy na to, że ma podjąć tak ważną decyzję. Niestety, prawie nigdy to się nie zdarza”. Jest to przepełniony bólem, lecz nader realistyczny komentarz ks. Amortha. Wiadomość o tak wielkim niedowiarstwie pośród biskupów dotarła pewnego dnia do Jana Pawła II, który odparł krótko i węzłowo: „*Kto nie wierzy w demona, nie wierzy w Ewangelię!*”.

Ten rodzaj ignorancji w łonie samego Kościoła osłabia skuteczność walki ze złym, a czasami wręcz „wyszczerbia” broń, którą Kościół posiada już od wieków. Tak jest w przypadku „Rytułu” egzorcyzmów, który niedawno został przedstawiony przez Konferencję Episkopatu Włoskiego w nowym wydaniu. „*Sobór Watykański II domagał się przejrzenia niektórych tekstów. Zatem potrzebne były poprawki, a nie robienie wszystkiego od nowa*” – wyjaśnia ks. Amorth. *W poprzednim Rytuale były modlitwy, które mają za sobą dwanaście wieków praktycznego doświadczenia. My wszyscy, egzorcyci, stosując na próbę modlitwę z Nowego Rytułu ad interim, przekonaliśmy się, że jest absolutnie nieskuteczna*”.

Prosimy eksperta, by wyjaśnił nam na kilku przykładach, jakie braki występują w Nowym Rytuale: „*W punkcie 15 jest mowa o maleficium (klątwa, przekleństwo, życzenie źle drugiemu – przyp. Red.) oraz o tym, jak należy się zachowywać w takim przypadku. Maleficium jest to zło, które można wyrządzić jakiejś osobie za pośrednictwem diabła. Może występować w najrozmaitszej postaci, jak zło uroku (fatture), przekleństwa, złe oko, woodoo, makumba. Rytuał rzymski wyjaśniał, jak należy stawiać mu czoła. Nowy Rytuał natomiast stwierdza, że obowiązuje całkowity zakaz odprawiania egzorcyzmów w tego typu przypadkach. To absurd! Albowiem maleficium stanowi podstawową i najczęściej spotykaną przyczynę opętań diabelskich oraz chorób spowodowanych przez demona: nie mniej niż w dziewięćdziesięciu%. I jak tu można powiedzieć egzorcystom, żeby więcej nie sprawowali swej posługi!*”

W innym punkcie, dokładnie mówiąc pod numerem 16, stwierdza się, że nie należy sprawować egzorcyzmów, jeśli nie jest się pewnym obecności diabelskiej. Ale przecież tę pewność czy demon jest obecny w jakiejś osobie czy też

nie, można mieć tylko i wyłącznie odprawiając egzorcyzm!”.

Niestety, punkty te są dowodem braku doświadczenia i mogą wręcz przynieść szkodę, a w każdym bądź razie nie rozwiążą problemów spowodowanych przez szatana. Wobec tego należałoby w tym miejscu zastanowić się, czy w komisjach, które opracowywały Nowy Rytuał zasiadali eksperci egzorcyci – gwoli precyzji. Wszystko wskazuje na to, że nie. Niemniej jednak sam Kościół zatroszczył się o rozwiązanie tego „wypadku z przypadku”, postanawiając, że Nowy Rytuał nie będzie narzucony z góry i pozwalając na używanie starego Rytułu, poprzez skierowanie zapytania do biskupa miejsca, który chętnie go przekaze. Jest to sposób, aby wyjść naprzeciw wszystkim potrzebom tych osób, które troszczą się o oczyszczenie naszych dusz z wpływów zła. „*Wszystko się święci i chroni – kończy ks. Amorth – domy, szkoły, środki komunikacji... Ale dzisiaj ochrona przed złym już nie istnieje. Nie istnieje już obrona, jak również modlitwy przeciwko niemu. Sam Jezus w „Ojcie nasz” nauczył nas modlitwy o uwolnienie: „Ale nas zbaw ode złego. Zbaw nas od osoby szatana”*. Po włosku ta modlitwa została przetłumaczona w nieprawidłowy sposób i teraz modlimy się; zbaw nas od zła. W ten sposób mówi się o złu ogólnie, w którego głębi nie poznaje się korzenia; tymczasem zło, o którym nauczał nasz Pan Jezus Chrystus, przeciwko któremu mamy walczyć jest osobą konkretną, rzeczywistą; jest nią szatan”.

Również Matka Boża w swoich orędziach wiele razy wzywała nas do zdecydowanej walki przeciwko szatanowi, abyśmy czynili to z pełną świadomością: „*Drogie dzieci. Dzisiaj jak nigdy dotąd wzywam was do modlitwy... Szatan jest silny i pragnie nie tylko zniszczyć życie ludzkie, ale również naturę i planetę, na której żyjecie (25.01.91), Tylko poprzez modlitwę zwyciężycie wpływ szatana, gdziekolwiek będziecie (07.08.86), Módlcie się nieustannie. Módlcie się więcej. Tylko w ten sposób szatan się stąd oddali (05.09.85), Jeżeli się modlicie, szatan nic wam nie może zrobić, dlatego, że należycie do Boga i On patrzy na was. Odmawiajcie nieustannie różaniec, niech on będzie zawsze w waszych rękach, jako znak dla szatana, że należycie do mnie (25.02.88)”*.

Są to słowa, które wzywają nas do **czujności** i do aktywności w walce przeciwko złu, ale są to równocześnie słowa pełne komfortu, dlatego, że Matka Boża zapewnia nas, że dzięki modlitwie, miłości i sakramentom jesteśmy ochronieni i możemy również mieć swój udział w oddaleniu nieprzyjaciela z naszego życia i życia naszych braci.

„*Kościół doświadcza w swojej drodze ciągłych słabości. Znajduje się u stóp Ducha Świętego – kontynuuje nasz egzorcysta – dlatego, wszystkie walki szatana mogą mieć rezultaty tylko częściowe. Oczywiście, szatan może wygrać walkę, nawet ważną, ale nigdy wojnę*”.

s. Stefania

Pamięci Ojca Slavko

Przeglądając „*Biuletyny Prasowe*” napisane jeszcze za życia ojca Slavko, natknęłam się na poniższy komentarz byłego proboszcza o. Ivana Landeki, który z okazji Świąt Wielkanocnych przedstawił nowy ruch modlitewny istniejący we Włoszech. Obecnie z perspektywy czasu i wydarzeń, które wszyscy znamy – **okoliczności śmierci ojca Slavko** – jakże aktualny wydaje się ten komentarz.

Droga Światła – Via Lucis

W okresie Wielkiego Postu szczególnego znaczenia nabiera odprawianie Drogi Krzyżowej (*Via crucis*). Znajdujemy się obecnie w okresie bezpośrednio poprzedzającym dzień zmartwychwstania, kiedy to droga krzyżowa Jezusa Chrystusa i chrześcijan przemienia się w **via lucis – drogę światła**. Namacalność cierpienia i bólu w niewielkim stopniu zbliża nas do cierpienia i bólu Jezusa. Rzeczywistość zmartwychwstania jest o wiele bardziej odległa dla naszych myśli i odczuć. W ostatnich latach we Włoszech rośnie interesujący ruch modlitewny lub lepiej – nowa forma pobożności. W czasie Drogi Krzyżowej rozważa się 14 stacji męki i śmierci Jezusa, natomiast we wspomnianym wyżej nowym ruchu modlitewnym, rozważa się 14 stacji o zmartwychwstaniu i wydarzeniach następujących po nim. W ten sposób uwagę ludu Bożego kieruje się na Jezusa Zmartwychwstałego – otoczonego chwałą. Niech dla wszystkich zarówno w życiu prywatnym jak i w życiu Kościoła **via crucis przemieni się w via lucis**.

Nadchodzi czas „Wielkiego Postu”, czas w którym dobrze byłoby się zastanowić nad istotą postu i w tym celu go wykorzystać. Dzielimy się refleksjami o Sławko na ten temat przedstawione podczas rekolekcji „Post i modlitwa”.

Kulejący Chrześcijanie

Post i modlitwa, wspólnie praktykowane są podstawą życia duchowego, są jak dwie nogi.. Modlitwa jest pierwszą nogą a post drugą. Wcale się nie zdziwię, że tak wielu chrześcijan dzisiaj kuleje. Nie jest łatwo chodzić ciągle na jednej nodze.

Chciałabym, abyśmy w tych dniach odkryli orędzia dotyczące postu i nimi żyli, ponieważ to połączenie – modlitwa i post – są bardzo ważne. Wiem, że wiele osób rozpoczęło post i poszczą, ponieważ Maryja ich do tego wezwała, ale widzę w doświadczeniach wielu osób, że nie tylko **zagubiliśmy praktykę postu**, ale również **sens postu** i to jest gorsze niż zatracenie praktyki postu.

Dlaczego? podam przykład: pewnego dnia możesz poczuć się źle i nie będziesz pościł, albo wynikną inne przeszkody, być może jakieś święto. Kiedy przeszkody znikną powrócisz do praktyki postu. Inaczej się rzecz ma kiedy zatracą się sens postu – to jest poważnym problemem. Wiele osób, które zaczęły pościć, spotykają się z osobami, którzy są przeciwni postowi. Mąż nie pozwoli żonie pościć, rodzice nie pozwolą dzieciom pościć. Ja znam wspólnoty zakonne, w których mówią, że przełożeni nie pozwalają im pościć. Również we wspólnotach męskich nie tylko żeńskich. I pytają mnie co mają wtedy czynić?

Czy ja mam powiedzieć: *nie bądź posłuszny swoim przełożonym*, albo *nie bądź posłuszny mężowi*, albo *nie bądźcie posłuszni rodzicom*.

Ja właśnie się pytam: **jak ktoś może komuś zabronić pościć?** A to się zdarza dlatego, że zagubiliśmy sens postu.

Jeżeli znalazłbyśmy sens postu, wtedy gdy sami nie pościmy, widząc że ktoś inny pości, powiedzielibyśmy mu: **dobrze, przynajmniej ty to robisz.**

Kiedy ktoś mówi: *nie wolno pościć*, *nie pozwalam ci* – to tak jakby ktoś zabronił ci się modlić. Jeżeli ktoś może zabronić ci modlić, się wtedy może ci również zabronić pościć.

Okazuje się, że modlić się nikt nikomu nie może zabronić. To jak ci może zabronić pościć? Podaję te wszystkie fakty, abyście zobaczyli **jak bardzo**

zagubiliśmy sens postu. Dlatego trzeba się modlić o łaskę postu. Jeżeli odkryjecie post razem z modlitwą, to świadczcie o tym, a to wystarczy, nie dyskutujcie z ludźmi.

Jest jeszcze jedna rzecz, którą chciałem jeszcze powiedzieć, a w której odkrywam wpływ szatana. Myślę o doświadczeniu osób, które chciały pościć, a ktoś kto się o tym dowiaduje, zaczyna wyciągać wszystkie argumenty przeciwko: to jest niebezpieczne, jest niezdrowe. Te same osoby, kiedy widzą, że ktoś się upija, nic nie mówią. Zasłaniają się wtedy, że nie mogą zwracać uwagi, bo ktoś korzysta ze swojej wolności. Kiedy widzą kogoś kto je za dużo, też nic nie mówią. Ale kiedy widzą, że ktoś pości to są wtedy bardzo mocni w mowie i mają całe mnóstwo argumentów. Bardziej niebezpieczne jest za dużo pić niż dwa dni pościć jak również za dużo jeść niż pościć.

Jeżeli chodzi o życie duchowe, wewnętrzne to będę mówił o duchu, duszy i ciele. Jezus pościł i powiedział, że Jego uczniowie będą pościć. Pewnego razu wysłał swoich Apostołów z czterema mocami, aby głosili Ewangelię. Mieli głosić Ewangelię, uzdrawiać chorych, przebaczać grzechy i wyrzucać złe duchy. Dzisiaj w Ewangelii również powtarzają się te rzeczy. Pewnego dnia Apostołowie powracają bardzo zadowoleni, że udało im się zdziałać wiele rzeczy w imię Jezusa. Uzdrawiali chorych, wyrzucali złe duchy, ale mieli problem, z jednym przypadkiem i nie potrafili tego złego ducha wyrzucić. I zapytali się Jezusa, dlaczego w tym przypadku nie potrafili nic uczynić. Jezus im odpowiedział: **ten rodzaj duchów wyrzuca się tylko poprzez post i modlitwę.** Dlaczego właśnie ta kombinacja jest najsilniejsza? Apostołowie nie zapytali o to, ale to przyjęli. **Jezus powiedział: post i modlitwa.** W tych rzeczach musimy naprawdę potraktować Jezusa poważnie.

Pośpiech życia, w którym żyjemy, jest niebezpieczny dla życia duchowego i dla organizmu. Wiele osób, które odczuwają smutek, zaraz sięga po jakieś tabletki. Ile osób bierze środki na uspokojenie, ile osób bierze tabletki nasenne? Dlatego spróbuj zobaczyć w jakim jesteś stanie, jak się czujesz. Post w tym momencie nic nowego nie będzie stwarzał, tylko pozwoli ci zrozumieć to, co jest w twoim sercu. Wiele osób, które poszczą mówi, że w tych dniach są znie-

cierpliwieni, zezłoszczeni. Ja jestem pewien, że nie post powoduje to uczucie. Te uczucia są w nas. A post pomaga nam tylko je sobie uświadomić, pokazuje je. Tutaj weszliśmy na poziom psychiczny, umysłowy. **Te problemy, ta złość**, nie są spowodowane przez nasz organizm. Nasz organizm jest zdrowy, ma pewne rezerwy. Jeżeli nie będziesz jadł przez jeden dzień to organizm ci nawet podziękuje, że zostawiłeś go w spokoju. A **problemy pochodzą z naszej duszy**, ponieważ jesteśmy uzależnieni od wielu rzeczy i nawet nie jesteśmy tego świadomi. **Rozpocząć post oznacza dotknąć tych rzeczy.** Jeżeli ktoś dotyka rzeczy, od których jesteśmy uzależnieni powstają konflikty. Spójrz na swojego syna lub córkę kiedy oglądają telewizję a ty przychodzisz i go gasisz. Przypomnij sobie ich reakcję. Ile razy byliśmy niezadowoleni, źli, że obiad nie był gotowy wtedy kiedy myśmy chcieli. Nie umieraliśmy z głodu, ale byliśmy źli na mamę, żonę lub inną osobę, która miała to przygotować. Być może to co przygotowali nie smakowało nam, byliśmy źli, może nawet przeklinaliśmy, ale nie potrafiliśmy podziękować. **To są uzależnienia**, które powodują w nas podwójne cierpienia i cierpienia innych osób. Z tego bardzo często rodzą się negatywne uczucia. Jeżeli na świecie zdenerwowani byłiby tylko ci, którzy poszczą, to nie było by zbyt wielu ludzi nerwowych, ponieważ są również inni, którzy są zdenerwowani. Niektórzy jedzą, i to nawet za dużo i też są zdenerwowani. To wam mówię, ponieważ to są rzeczy praktyczne, codzienne, ale również po to, aby **postawić dobrą diagnozę.**

Wyobrażam sobie ojca, matkę przełożonego, przełożoną, którzy zabraniają innym pościć, ponieważ chcą dobrze dla swoich siostr, dla swoich dzieci, ale **mają fałszywą diagnozę**, myśląc, że post jest niebezpieczny. Bardziej niebezpieczne jest, karmienie dziecka więcej niż potrzebuje, albo gdy mówisz swojemu przyjacielowi: poczęstuj się jeszcze. Jeżeli nie będziemy mieć odpowiedniej relacji z pokarmem, z rzeczami materialnymi, powstaje nieporządek, konfuzja. A więc pierwszym krokiem w związku z postem jest **walka o wolność wewnętrzną.** Dzieci od najmłodszych trzeba uczyć żyć z rzeczami bez zachłanności. My podczas komunizmu być może żyliśmy w biedzie, ale miało to swoją pozytywną

stronę, trudno było wówczas popaść w uwielbienie rzeczy materialnych. Wielkie niebezpieczeństwo kryje się w świecie dóbr materialnych. Nie chcę nic powiedzieć czegoś złego przeciwko rzeczom materialnym, ale zachłanność i materializm niszczą człowieka, osobę. W Ameryce i w państwach zachodnich notuje się wielką liczbę samobójstw między 10 a 15 rokiem życia. Dlaczego? życie jest nudne, nic nie daje. Oznacza to, że dusze młodzieży są już tak pełne, że nie ma w nich miejsca już na nic innego. Trzeba nauczyć się żyć z rzeczami bez zachłanności, trzeba nauczyć się wzrastać, oczekiwać. Dzisiaj dzieci niczego nie oczekują, nie są do tego zdolne, gdyż wszystko mają podane. Tak rodzi się narkomania, alkohol i wszelkie pozostałe zło.

Mówiąc dalej, o tym **co dzieje się w duszy** człowieka podczas postu, posłużę się przykładem: jeżeli widzisz piękny, duży obraz, jeżeli jesteś bardzo blisko, być może widzisz tylko jeden czarny punkt. I nie wiesz dlaczego on tam jest. A może widzisz cień, ładny kwiatek, ładną twarz, ale widzisz tylko to, bo jesteś za blisko. Aby zobaczyć wszystko trzeba się trochę oddalić, i wtedy zobaczysz dlaczego czarne, dlaczego cień, dlaczego twarz, dlaczego kwiatek. **Jeżeli jesteśmy bardzo przywiązani** do rzeczy, albo do osób, albo do nas samych, nie widzimy więcej życia. Wiele osób teraz upada, traci sens życia, popada w depresję, popełnia samobójstwo, ponieważ widzą tylko ten czarny punkt, albo tylko ten cień. Trzeba uwolnić się, oddalić się, mieć dystans i zobaczyć wszystko, cały obraz. Kiedy ktoś jest chory, bardzo niebezpieczne jest, że zapomina wszystkie te dni kiedy był zdrowy, kiedy nigdy nie podziękował Panu za dzień, który dobrze przeżył. Widzi tylko ten problem, traci wiarę, zaufanie, staje się nerwowy, nie do wytrzymania dla innych osób. Dlatego na tym poziomie duszy **potrzebujemy wewnętrznej wolności**. Staje się to wtedy, kiedy modlimy się i pościmy. **To są warunki, aby mieć pokój**, ponieważ na nowo jesteśmy w niebezpieczeństwie że nie będziemy widzieć tego co mamy, a będziemy tylko widzieć to czego nie mamy. Jest to również niebezpieczeństwo dla rodziców, którzy się nie modlą ze swoimi dziećmi, nie chodzą razem na mszę św. Traktują oni swoje dzieci jak

zwierzęta. Dla swojego psa chcą, aby miał co jeść, miejsce do spania i dbają o jego higienę. A co robią ze swoimi dziećmi? Starają się, żeby miały jak najszybciej wszystko: swój dom, swój samochód, telewizor. **A dla życia duchowego nic**. Jaka więc jest różnica? Tylko ta, że później muszą żyć z konsekwencjami tego. Pies zawsze będzie szczęśliwy i radosny kiedy będziecie wracać z pracy, będzie was witał. A dzieci nie powiedzą wam nawet dziękuję. Będą coraz mniej zadowolone z bycia z wami, ponieważ nigdy nie będziecie zdolni, aby zadowolić wszystkie ich pragnienia, jeżeli nie otworzyliście dla nich drogi duchowej.

Post jest modlitwą. Wielu mówi: ja nie poszczę, ale czynię dobrze. Dobrze jest czynić dobro, ale trzeba pościć. **Czynienie dobra nie zastępuje postu i modlitwy**. Wiele osób mówi: *ja uczynię jakąś ofiarę i to będzie post*. Ktoś mówi: *w środę nie będę palił papierosów, nie będę oglądał telewizji i to będzie mój post*. To nie jest post. Trzeba pościć nawet wtedy kiedy nie patrzysz na telewizję. Jeżeli nie oglądanie telewizji byłoby postem wszystkie pokolenia przed nami mogłyby powiedzieć: *myśmy pościli, bo nie oglądaliśmy telewizji*. Jeżeli nie palenie oznacza post wszyscy, którzy nie palą mogli by powiedzieć, że poszczą. Nie ważne jest czy jesteś bogaty, biedny, zdrowy czy chory, święty czy nie święty, wszyscy jesteśmy wezwani do postu i do modlitwy. Bogaty może odkryje, że może dać biednym. Jemu wystarczy i jeszcze mu zostanie. Nawet biedny musi pościć. Ale dla niego nie oznacza to, że ma dawać, ale być może, że z miłością i cierpliwością poniesie swoją biedę. Czyli modlitwy i postu nie można niczym innym zamienić. Kiedy to odkryjemy zobaczymy konsekwencje w naszym życiu.

Echa XX rocznicy objawień

Kontynuując cykl „Prasowe odgłosy z okazji 20-tej rocznicy objawień Matki Bożej w Medziugorju”, w tym numerze pragniemy przedstawić fragmenty wywiadu z o. Jozo Zovko, opublikowanego w specjalnym wydaniu czasopisma „Večernji list”.

Byłem niedowiarkiem

W czerwcu 1981 roku, kiedy zaczęły się objawienia Matki Bożej, o. Jozo Zovko był proboszczem w parafii Medziugorje. Z początku nieufnie przyjmował relacje dzieci, potem zaczął je bronić przed atakami władz komunistycznych i przeciwnikami fenomenu medziugorskiego Zapłacił za to prześladowaniem i więzieniem. Stał się pierwszym świadkiem Medziugorja. Dzisiaj, ten kapłan i zakonnik, uważany powszechnie za charyzmatyka, jest człowiekiem, który zyskał wielki szacunek w świecie, zarówno wśród wierzących jak i niewierzących. W czasie ostatniej wojny starał się dotrzeć do możliwych tego świata z orędziem pokoju. Przemawiał również na forum ONZ. Na zaproszenie medziugorskich grup modlitewnych oraz centrów pokoju głosił orędzie pokoju i miłości w wielu krajach, na wszystkich kontynentach. Obecnie żyje i pracuje w klasztorze franciszkanów w Szirokim Brijegu. Jedną z jego form działalności duszpasterskiej jest głoszenie konferencji i wspólne modlitwy z licznie odwiedzającymi go pielgrzymami. Od kilku lat prowadzi również rekolekcje zamknięte dla osób z różnych krajów, pragnących pogłębić swoją wiarę i życie duchowe.. W ramach akcji charytatywnej „*Medjunarodno kumstvo djetetu*” zapewnił opiekę duchową i materialną tysiącom sierot wojennych z Bośni i Hercegowiny. Z jego inicjatywy kilka tysięcy osób z różnych krajów wspiera regularnie modlitwą i niewielkimi sumami dzieci, które utraciły jedno lub oboje rodziców na wojnie. W Szirokim Brijegu powstał *Institut Świętej Rodziny*, w którym przebywa młodzież wymagająca doraźnej pomocy i wsparcia. Dla nich o. Jozo Zovko jest troskliwym i kochającym ojcem. Tam też od dwóch lat odbywają się rekolekcje zamknięte dla osób z różnych narodowości, w tym również dla Polaków.

Powróćmy do początków objawień. Jedną z pierwszych osób, która uwiaryliła dzieciom był ówczesny biskup Pavao Žanić. Czy to prawda, że on właśnie namawiał Ojca aby zjawienie się dzieciom Matki Bożej uznać jako nadprzyrodzone działanie Boże, natomiast Ojciec sugerował, aby jednak z uznaniem jakiś czas poczekać?

Tak, zachęcałem go nie tylko do ostrożności w tym względzie, ale podkreślałem konieczność uzyskania solidnych

argumentów na poparcie takiego twierdzenia. Biskup był wtedy zachwycony Medziugorjem, a ja zadałem mu pytanie czy jest pewny tego, że dzieci nie kłamią i na czym opiera takie twierdzenie. Obruszył się na mnie i powiedział: „*A co ty byś chciał? Matkę Bożą zobaczyć?*”. Na początku miałem wątpliwości.

Czy te wątpliwości zostały rozwiane z chwilą gdy Ojcu również objawiła się Matka Boża?

Ja o tym mówiłem tylko niektórym kapłanom i przed komisją. Moje wątpliwości ustały wcześniej, z powodu wielu łask, których doznałem. Ja wtedy musiałem otwarcie dać świadectwo wobec ludzi – tu jest Matka Boża, która mówi to i to. Zaraz potem zaczęto mnie szpiegować i wkrótce zostałem zaaresztowany.

Rozmawiałem wiele z widzącymi i z osobami, które jako pierwsze zostały uzdrowione. Byłem otwarty, choć **podchodziłem do wydarzeń z pewną rezerwą**. Chciałem uzyskać obiektywny sąd o całym zjawisku. Nagrywałem rozmowy z dziećmi i całymi nocami je przesłuchiwałem. Ivan był zamknięty, Vicka odważna, Mirjana zaś elokwentna... Potrafiła przekazać swoje odczucia i przeżycia. Jakov był chyba najmniej skomplikowany, był wtedy jeszcze małym dzieckiem. Były jeszcze i inne okoliczności. Ivance, jednej z widzących miesiąc wcześniej zmarła matka. Miała na imię Jagoda. Wtedy jeszcze na świeżo miałem w pamięci dramatyczne sceny z jej pogrzebu. Pamiętałem dziecko, które z rozpaczyci chciało wskoczyć do grobu za swoją matką. W ostatniej chwili niemal w locie ją pochwycono. Dziecko kochało swoją matkę i utrata jej była dla niego prawdziwym dramatem. Tamto wydarzenie mocno utkwilo w moim sercu, więc kiedy znów zobaczyłem tę samą dziewczynkę, rozmyślałem nad tym czy to dziecko nie jest nadal w szoku po stracie matki, a być może w wizji ponownie przeżywa swój ból. Kiedy na czwarty dzień zapytałem ją: „*Czy zapytałaś Matkę Bożą o mamę, czy obiecała ci, że ją zobaczysz?*”, odpowiedziała, że Matka Boża przyrzekła jej widzenie mamy. Rozważałem tę odpowiedź i sądziłem, że jest to projekcja jej podświadomości, wynikająca z głębokiego pragnienia i tęsknoty za matką. Następnie, przychodziły mi do głowy myśli, że w grę mogą wchodzić jeszcze narkotyki, a może czyjaś manipulacja. Myślałem nawet, że być może uczynili to sami komuniści, aby

skompromitować naszą wiarę. Tymczasem komuniści w tym samym czasie byli przekonani, że to właśnie ja manipuluję dziećmi. Krótko mówiąc, wchodziłem w te wydarzenia powoli, ale z coraz większą wiarą.

Czy pomogłoby coś Medziugorju, gdyby biskup Žanić pozostał przy swoim pierwotnym stanowisku, kiedy żarliwie akceptował objawienia, od którego równie żarliwie potem odstąpił?

Nie mogę powiedzieć, że on odwrócił się od Medziugorja bez bólu. Kiedy wyszedłem z więzienia i złożyłem mu wizytę w siedzibie biskupów, z płaczem wyjaśnił mi, dlaczego zmienił swoje stanowisko. Ja o tym publicznie jeszcze nie mówiłem, ale chyba będę musiał to uczynić. Generalnie chodziło o to, że wywierano na niego presję, zarówno „z zewnątrz”, jak i „od wewnątrz”.

Po wygłoszeniu słynnego kazania, został Ojciec przetransportowany do więzienia w Foczy. Czy był tam Ojciec bity, maltretowany?

Przede wszystkim nie pozwolono mi założyć habitu, natomiast podczas aresztowania nie zakuto mnie w kajdanki. Prawdopodobnie liczone na to, że wyskoczę z samochodu i spróbuję zbiec. **Liczono wyraźnie na tę ludzką słabość**. W lasach, wzdłuż drogi stało wielu żołnierzy, którzy mieli mnie zlikwidować podczas ucieczki. Oczywiście, ten plan im się nie powiódł.

Czy podczas wygłaszania tego sławnego kazania był Ojciec świadom niebezpieczeństwa, na jakie się wystawia?

Oczywiście, byłem tego świadomy!

Wiem, że osoby, które Ojca sądziły oraz świadkowie składający przeciw Ojcu fałszywe zeznania, próbowały się przed Ojcem wytłumaczyć ze swojego postępowania. Czy przyjął Ojciec ich usprawiedliwienie?

Kiedy przebywałem w więzieniu w Mostarze, przyszedł po mnie mój oskarżyciel Marko Martinović, zaprowadził mnie do swojego gabinetu i oświadczył, że on musiał to uczynić. Tego nie mogłem zaakceptować. Przychodzili również inni, ale nie mogłem przyjąć ich tchórzliwych wyjaśnień. Byli świadkowie, którzy na przykład, twierdzili, że pochodzę z najbogatszej rodziny i wyrażali zdumienie że mi komunizm nie odpowiada. Podczas tego typu zeznań zdarzało mi się zaśmiać, więc często byłem upominany przez sędziego: „*niech oskarżony przestanie się śmiać*”.

A jakie doświadczenia wyniósł Ojciec z więzienia?

Zanim przywieziono mnie do Foczy, tamtejsi więźniowie zostali dokładnie przygotowani na moje przyście. Wszyscy wiedzieli, że przybędzie największy nieprzyjaciel muzułmanów i Serbów. Przedstawiono mnie jako osobnika wielce niebezpiecznego pod względem fizycznym i moralnym. Wśród więźniów było wielu pospolitych kryminalistów, ale byli też wybitni intelektualiści, skazani za sprawy polityczne. Nakazano mi pracę przy obróbce drewna, przy której wielu ludzi traciło palce a nawet całe dłonie. Postanowiłem nie ryzykować utraty swoich namaszczonych, kapłańskich rąk i... **zastrajkowałem**.

Czy mógł Ojciec strajkować jako więzień polityczny, czy były wtedy jakieś możliwości negocjacji?

Mój współbrat franciszkanin, Ferdo Vlaović, który również przebywał w tamtejszym więzieniu, skomentował: „*oni cię za to zabiją*”. A ja na to odpowiedziałem, że oni nie mają prawa do pozbawienia mnie ręki i zrobienia ze mnie inwalidy. Nie wiedzieliśmy wtedy, że ludzie zaczęli wysyłać w mojej sprawie, na ręce Sergeja Kraighera, ówczesnego szefa rządu Jugosławii, **listy protestacyjne z tysiącami podpisów**. Zażądałem badania lekarskiego. Zaprowadzono mnie do lekarza w asyście ośmiu strażników. Lekarz wpierv zapytał mnie czy jestem tym księdzem, o którym pisze się w gazetach. Kiedy potwierdziłem, on z wielkim trudem usunął policjantów z gabinetu na korytarz i wtedy usłyszałem: *Ja nie jestem katolikiem, jestem żydem Jak mogę ci pomóc?* Poprosiłem, aby zbadał mi uszy. Po tych badaniach wydał opinię, że nie mogę pracować na dotychczasowym miejscu i przeniesiono mnie do fabryki mebli. Wyszędłem z więzienia po półtora roku.



Podczas licznych podróży był Ojciec również dwukrotnie w Rzymie u Ojca Świętego. Co Ojciec Święty powiedział o Medziugorju?

Podczas pierwszego spotkania, Ojciec Święty podszedł do mnie z szerokim uśmiechem i uściśnął mi mocno rękę. Poinformowałem go o mojej podróży do przywódców politycznych w wielu krajach świata

i moich staraniach o powstrzymanie wojny w naszym kraju. On tego wysłuchał, po czym powiedział: „*Pilnujcie mi Medziugorja*”. Wiem, że Ojciec Święty kilkakrotnie potwierdził pragnienie odwiedzenia Medziugorja, ale z oczywistych powodów nie mógł tego uczynić. Nie mógł tu przybyć bez zaproszenia Kościoła lokalnego.

Czy to znaczy, że Ojciec Święty musi otrzymać specjalne zaproszenie od biskupa Ratka Pericia?

Musi otrzymać zaproszenie nie od jednego biskupa lecz od Konferencji Episkopatu Bośni i Hercegowiny, bo tak to jest przyjęte. Przed jego wizytą w Sarajewie nie został osiągnięty konsensus w sprawie wizyty w Medziugorju, zabrakło trzech głosów. Wiadomo, że Bośnia i Hercegowina jest Republiką wielonarodowościową i wielowyznaniową, więc musi być również uzyskany konsensus ze strony głów innych Kościołów. Papież nie może przyjechać do Medziugorja jako prywatna osoba. Wiem z wiarygodnego źródła, że Ojciec Święty powiedział: „*Gdybym nie był papieżem, już dawno byłbym w Medziugorju aby słuchać spowiedzi*”. To dla pielgrzymów bardzo zachęcające słowa.

Kościół Katolicki nie uznał oficjalnie dotychczas fenomenu, choć sam Ojciec Święty przejawia wiele życzliwości wobec Medziugorja.

To jest łaska i dar dla Medziugorja, ale również i znak jakimi drogami jest rozpoznawane Medziugorje. Dlatego biskupi przestali się obawiać Medziugorja i przybywają tu jawnie, biorąc udział we wszystkich nabożeństwach. W ten sposób zachęcają wiernych ze swoich diecezji do pielgrzymowania.

Czy nadal obowiązuja ustalenia Konferencji Episkopatu byłej Jugosławii z roku 1991 zawarte w „Oświadczeniu z Zadaru”?

Najkrócej mówiąc, według tego dokumentu sprawa Medziugorja wraz z jego licznymi aspektami, pozostaje otwarta, wydarzenia są śledzone i nadal trwają badania.

Ojciec Jozo Zovko nigdy jeszcze nie był w Polsce, choć marzy o tym, aby pokłonić się Jasnogórskie Pani w Częstochowie, którą często w swoich katechezach do Polaków przywołuje. Miejmy nadzieję, że pewnego dnia jego marzenia staną się faktem.

Zofia Oczkowska

Owoce Medziugorja

Radio Mir

Wiadomo jak bardzo ważna jest rola środków masowego przekazu we współczesnym świecie. Jesteśmy świadomi, że po upadku komizmu w Sankt. Królowej Pokoju w próbowaliśmy znaleźć różne formy kontaktu z pielgrzymami z całego świata.

Jednym z nowszych projektów jest głoszenie wartości chrześcijańskich i orędzi Matki Bożej poprzez **Radio Mir Medziugorje**, które działa już od czterech lat. Dzięki temu projektowi pragniemy dotrzeć do domów narodu chorwackiego, które w czasach komunistycznych i wojny nie miało dostępu do wiadomości o Medziugorju i do informacji o treści religijnej. Z czytelnikami z całego świata łączymy się poprzez Biuletyn i strony internetowe, które dla ludności lokalnej z reguły są niedostępne.

Program naszego radia można słuchać w południowej Chorwacji, a od 7. listopada od czasu uruchomienia nowego przekaznika w pozostałej części BiH, która dotychczas nie miała łączności z Medziugorjem. Dzięki temu słuchacze mogą codziennie być w łączności z Medziugorjem, poprzez różaniec i mszę św..

Znając wielkoduszność ludzi dobrej woli, którzy udzielali nam pomocy w trudnych chwilach wojny, chcemy poinformować Państwa, że dla kontynuowania działalności potrzebujemy duchowego i materialnego wsparcia. Było to powodem założenia **Towarzystwa Wspierających Centrum Informacyjne „Mir” Medziugorje**. Można do niego zgłosić swój akces na dwa sposoby. Prosimy wybrać ten, który bardziej Państwu odpowiada:

– Wsparcie duchowe. Centrum modli się i pracuje, by jak najlepiej głosić orędzia Królowej Pokoju na całym świecie. Przyłączcie się do nas przez swą modlitwę.

– Wsparcie duchowe i materialne. Jeżeli ktoś oprócz wsparcia duchowego chce udzielić wsparcia materialnego dla Centrum, to może złożyć dobrowolny datek przynajmniej raz w roku w miarę swoich możliwości. Po przyjeździe do Medziugorja można złożyć osobiście lub przez zaufaną osobę ofiarę w Urzędzie Parafialnym. Parafia wyda stosowne potwierdzenie przyjęcia datku. Dobrowol-

ne datki należy oznaczyć dla „Informativni Centar „Mir” Medziugorje”.

O przyjęciu do grona członków Towarzystwa Wspierających Centrum Informacyjnego „Mir” Medziugorje decyduje Zarząd Centrum.

Niech błogosławi was i wasze rodziny Królowa Pokoju!

Redaktor Naczelny radia „Mir” Medziugorje, Ljubica Lukić, zmarła 19 grudnia 2001r. Urodziła się w 1959 roku w Konjicach w rodzinie katolickiej. Szkołę podstawową oraz gimnazjum ukończyła w rodzinnym mieście. Studia defektologiczne ukończyła na Uniwersytecie w Zagrzebiu. Jako defektolog pracowała z dziećmi w Zagrzebiu, Splicie i Mostarze. W czasie wojny włączyła się w działanie policji wojskowej i redagowała czasopismo wojskowe „*Sokół*”. W lutym 1998 r. podjęła pracę w radio „Mir” Medziugorje, którego Redaktorem Naczelnym była przez dwa lata. Ljubica pisała poezję oraz pomagała w leczeniu alkoholików i osób z wadami słuchu. Pracowała w średniej szkole turystycznej w Mostarze.

Ljubica Lukić została pochowana 22 grudnia na rzymsko-katolickim cmentarzu w Konjicach. Pogrzeb prowadził o. Ante Kurtović wikariusz z Konjic przy koncelebracji czterech księży. Msza św. żałobna została odprawiona w kościele klasztornym, a przewodniczył jej o. Mario Knezović OFM dyrektor Centrum Informacyjnego „Mir” Medziugorje. Pracownicy radia „Mir” Medziugorje pamiętają Lubicę jako pracowitą i oddaną Bogu osobę. Niech Pan wynagrodzi jej wszystkie dzieła miłości, które uczyniła pracując z nami.

Co Ty na to?

Na kolanach naprzód

Szeregi otwartych dusz. Skruszone serca. Wszyscy wierzący więksi i mniejsi grzesznicy wspólnie czekają na swoją chwilę – spotkanie z miłosiernym Ojcem. W taki sposób, na zgiętych kolanach z prośbą o przebaczenie, świętość i grzeszność spotyka się przed konfesjonalem – miejscem pojednania Boga i człowieka. Wielu ludzi właśnie tu w Medziugorju usłyszało Jezusa i Maryję. Matka nieustannie wzywa nas

do wybaczenia, nawrócenia, odnowy miłości. Spełnienie tych warunków może być nowym początkiem dla każdego. Matka Boża wie o tym i dlatego błaga nas, abyśmy kroczyli po tej drodze.

Samo przebaczenie umożliwia gruntowną przemianę w ludzkim zachowaniu. Przebaczenie i proszenie o przebaczenie jest najlepszą i najbardziej skuteczną strategią dla człowieka, narodu i świata. Dlatego każda spowiedź jest nowym początkiem, nowym wyzwaniem, otwarciem zamkniętych drzwi. W ten sposób ludzie w pozycji klęczącej, która jest symbolem wzrastania a nie upadku, przechodzą w nowy czas.

Nowy Rok oznajmia nowy początek. Dobrze, jeżeli zaczynamy go przez pojednanie. Pojednani i odnowieni lepiej skorzystamy z owoców czasu, które stoją na naszej drodze. A czas jest zawsze darem naszego Stwórcy. Dary i talenty musimy przyjąć i wykorzystać. Dar czasu jest wyzwaniem dla każdego, kto patrzy w przód. A my, chrześcijanie przyszłość zawsze widzimy w oczekiwaniu przyszłej chwały w domu Ojca Niebieskiego.

Pytamy jak tam dojść? Spiesząc się, łapiąc czas? Nie. Jezus mówi, że wielu ludzi biegnie, a tylko niektórzy otrzymują wieniec chwały. Możemy iść naprzód pokornie na kolanach, **polewając drogę deszczem przebaczenia.** Człowiekowi, który nie potrafi się zatrzymać i spojrzeć na siebie, zdobyć się na refleksję wobec Boga, brata i człowieka, przyrody, z powodu nadmiernego tempa życia trudno jest ruszyć do przodu. Dlatego słuchając głosu Matki Bożej wyruszymy w drogę skromnie ubrani, nie zapominając strząsnąć prochu naszego grzechu.

o. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi błogosławionej



**Vicka
& Mario**
26 stycznia
2002 r. o godz.
14.00 odbył się

w kościele w Medziugorju, ślub Vicki Ivanković z Mario Mitajović. Mszy św. przewodniczył, homilię wygłosił i błogosławieństwa nowożeńcom udzielili

o. Branko Rodosz. Ewangelię św. czytał o. Jozo Zovko.

21 stycznia w szpitalu w Zagrzebiu zmarł o. Leonard Oreć, który w latach 1988-1991 był proboszczem w Medziugorju. Później zajmował się humanitarną akcją pomocy dla ofiar wojny.

Na święto Niepokalanego Poczęcia przybył jeden pielgrzym na rowerze – Danko Vrančić z Krapinskih Toplic. Na pielgrzymkę wyruszył 5 listopada z chorwackiego Sankt. w Mariji Bistricy. Przejechał trasę poprzez Slavonię, przez zniszczone całkowicie miasto Vukovar, i przez dalmatyńskie wybrzeże. Przebył 1900 km po górach i po przyjeździe powiedział: „*Nie było mi ciężko. Ufałem Bożej Opatrzności, byłem dobrze przyjmowany na wszystkich probostwach, gdzie nocowałem albo czekałem aż przestanie padać deszcz lub śnieg*”. Ten niezwykły pielgrzym został w Medziugorju przez trzy dni.

W roku 2001 do Medziugorja przybywali pielgrzymi z wszystkich kontynentów, o czym informowaliśmy w comiesięcznych biuletynach. Przybył jeden kardynał, 14 biskupów i arcybiskupów. Msze św. koncelebrowane były przez 27 322 kapłanów, rozdano 1 164 000 komunii św.

Niespotykana na co dzień grupa austriackich gospodyń domowych, odbyła w grudniu 2001r., rekolekcje „*Postu i modlitwy*”, które w ten sposób chciały przygotować się do Bożego Narodzenia zamiast oddać się przedświątecznej bieżączce.

Na czuwaniu modlitewnym Noworocznym w Medziugorju zebrało się kilka tysięcy pielgrzymów z wielu krajów świata. Jak co roku najwięcej było młodzieży. Czuwanie modlitewne prowadził proboszcz o. Branko Radosz OFM i o. Ljubo Kurtović OFM, a do koncelebry przyłączyło się 108 księży. Ponieważ w kościele było zbyt mało miejsca pielgrzymi znajdowali się również w budynku i w namiocie poza kościołem, gdzie zainstalowano telebimy. Czuwanie i msza św. trwały od 22: 00 do 1: 00.

W krótkiej homilii proboszcz powiedział: „... *Człowiek jest wielki jedynie wtedy, gdy się za takiego nie uważa, wtedy, gdy jest zdolny przyznać się do swojej małości... Bóg – Władca czasu i życia*

*podarował ci życie i czas. W swojej miłości myśli o tobie. Jego wolą jest żebyś dziś był tutaj taki, jaki jesteś. Darował ci to, czego nikt inny dać nie może: pozwolił ci żyć, kochać, przebaczać, pomagać... być szczęśliwym. Nie zapominaj o tym, że Bóg chce abyś był szczęśliwy, abyś się zrealizował i jako Boża istota i jako dziecko Boże. Równocześnie to jest i twoja wola... Moje noworoczne życzenia dla was, drodzy parafianie, drodzy pielgrzymi i czciciele Królowej Pokoju brzmią: **Bądźcie szczęśliwi, bądźcie Bożymi ludźmi! Bądźcie bardziej Bożymi ludźmi niż byliście wczoraj. Bądźcie bardziej szczęśliwsi w 2002 roku, aniżeli byliście w 2001. Niech Chrystus w Nowym Roku będzie waszym przywódcą i nauczycielem, a Królowa Pokoju orędowniczką i pocieszycielką**”.*

W naszym niespokojnym świecie, który często wygląda beznadziejnie ta wielka grupa pielgrzymów, a szczególnie młodzieży, której najwięcej przyjeżdża do Medziugorja na Nowy Rok są znakiem nadziei na lepszą przyszłość.

W Nowy Rok o 22.30 na Podbrdo, Matka Boża objawiła się Marii Pavlović, modliła się nad zebranymi, pobłogosławiła wszystkich i powiedziała: „*Drogie dzieci, nie zapominajcie: jestem waszą matką i kocham was*”.

Film dokumentalny: „Kiedy objawi się Matka Boża” pokazano 3 stycznia we francusko-niemieckiej telewizji ARTE. Reżyserem filmu jest Patrick Benquet. Film trwa 60 minut i zaprezentowany został w ramach programu o cudach. Wychojąc od Medziugorja i Fatimy film analizuje jak Kościół katolicki, a szczególnie Watykan postępuje z objawieniami Maryjnymi. Z filmu wynika, że pomimo licznych polemik toczących się wokół objawień medziugorskich w Kościele, papież nieoficjalnie jest za uznaniem tych objawień. Badanie objawień fatimskich i ujawnienie trzeciej tajemnicy 13 maja 2000 r. są poparciem tej analizy.

Aby uniknąć nieporozumień pragniemy podkreślić, że Sanktuarium nie udzieliło misji żadnej osobie prywatnej ani wspólnocie na terenie Medziugorja czy poza Medziugorjem, **do wypowiedania się w imieniu Medziugorja** lub aby głosiły, czy komentowały orędzia Matki Bożej. Wszystkie inicjatywy są prywatną i spontaniczną reakcją wiernych.

Serwis Rodzinny

Nie bójmy się mówić chorym o sakramencie pojednania

Tobie Miłosierny Boże składam hołd i uwielbienie za łaskę pojednania się z Tobą na łożu śmierci Ewy, mojej przyjaciółki, którą to łaskę wyprosiła jej Matka Boża Nieustającej Pomocy, Patronka Dobrej Śmierci, Królowa niosąca pokój i pojednanie. Maryjo, Matko orędująca nieustannie za nami u swego Syna – Królowo Pokoju składając to świadectwo wypełniam przyrzeczenie publicznego oddania hołdu i podziękowania za Twą ingerencję i pomoc. Dziękuję za uratowanie jeszcze jednej duszy i przeprowadzenie jej do ovczarni Twojego Syna.

Pewnego dnia dowiedziałam się, że moja przyjaciółka, z którą straciłam kontakt rok wcześniej, jest w szpitalu w stanie umierającym – rak z przerzutami na wszystkie organa. Wiadomość ta była dla mnie wstrząsem. Dlaczego nikt mnie o tym nie powiadomił wcześniej, znałyśmy się od 20 lat? Leżała od 3 miesięcy w szpitalu o 300 metrów od mojego domu. Wiedziałam, że jest bardzo prawym człowiekiem – była sędzią – chociaż od wielu lat nie uczestniczyła w życiu Kościoła, nie odczuwała takiej potrzeby. Zaniepokoiłam się o stan jej duszy. Pobiegłam na mszę św. i w czasie nowenny do MB Nieustającej Pomocy, z całym żarem, na jaki było mnie stać, błagałam Matkę Bożą, by wyprosiła Ewie nawrócenie, by przygotowała jej serce, by Duch Święty zstąpił na mnie i wybrał czas i miejsce, w którym mam do niej pójść, by Ewa pojednała się z Bogiem, by umiała przyjąć cierpienie. Modlitwa moja była żarliwa i pełna ufności. Ufałam, że Bóg nie chce śmierci grzesznika. Odmówiłam też trzy części różańca prosząc Królową Pokoju o pokój dla konającej.

Następnego dnia po godzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu i po mszy św. ofiarowanej w intencji chorej poszłam do szpitala. Idąc **prowadziłam pełną ufności rozmowę z Panem Jezusem**, starając się przedstawić Mu wszystkie wiadome mi dobra, jakie ona w tamtym komunistycznym okresie świadczyła ludziom, i starałam się usprawiedliwić jej odejście od Kościoła.

Bałam się tego spotkania, bo wiedziałam, że Ewa bardzo cierpi, a pamiętałam ją, jako osobę bardzo aktywną, pełną życia. Pielęgniarka uprzedziła mnie, że chora ma dni policzone, że może mnie nie poznać, bo często traci świadomość oraz kontrolę nad myślami i wypowiedzanymi słowami, od pasa w dół była sparaliżowana. Kiedy weszłam do izolatki o 18.30 Ewa była przytomna. „*Dlaczego do mnie nie przychodziłaś- zawołała – czekałam na Ciebie*”. Niestety, co chwila umykała jej myśl, z ust sypały się prawnicze formuły, ale rozumiałam, co chciała mi powiedzieć. Czułam wielkie pragnienie **ulżenia jej w cierpieniu**, którego nie dało się ukryć. „*Co z książką?*” „*(Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku – przyp. Red.)*” – zapytała nagle. Ucieszyłam się, że pamięta o tym, co było od kilku lat, pasją mojego życia.

Kiedy patrzyła na mnie przytomnie opowiedziałam jej o pielgrzymce do Medziugorja, o tysiącach pielgrzymów, o widzących i Matce Bożej Królowej Pokoju. Czułam wewnętrzny nakaz i przynaglenie, by mówić **o Bożej Miłości do człowieka**. W końcu powiedziałam cicho: „*czy mogę jutro przyjść do ciebie z kapłanem, by się pomodlił przy Tobie*”. „*Czy on może mi pomóc? Bardzo cierpię*” – wyszeptala. „*Umocni Cię, będziesz mieć siłę do zniesienia cierpienia*” – zapewniałam. **I nagle zapytałam wprost**: „*Ewa może chciałabyś się wyspowiadać? Będzie Ci lżej. Tak dawno nie miałaś kontaktu z kapłanem. Wierz mi to wielka ulga, uzyskasz pokój, żaden lek nie przyniesie Ci takiego Pokoju*”. I ku mojemu radosnemu zaskoczeniu odpowiedziała: – „*tak. Przyprawdź mi kapłana, chcę się wyspowiadać, idź natychmiast*”.

Nie zwlekając pobiegłam po księdza, wyjaśniając mu po drodze, że może to być inna spowiedź niżby oczekiwał. Około 22,00 byliśmy w szpitalu. Siedziałam na korytarzu odmawiając Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po spowiedzi, martwiła się, czy jej spowiedź była dobra, bo tak trudno było jej zebrać myśli, traciła świadomość. Zapewniałam ją o Bożym Miłosierdziu, o niepojętej dobroci Boga. Podałam jej kilka cytatów z w/w książki o znaczeniu cierpienia połączonego z cierpieniem Zbawiciela. Zapytałam czy nie zechciałaby swojego **cierpienia przyjąć i ofiarować go Jezusowi** za grzechy swoje i innych. Wyraziła zgodę prosząc bym pomogła jej sfor-

mułować taki akt ofiarowania. Wewnętrznie wezwałam pomocy Ducha Świętego. Po chwili razem mówiliśmy: „*Panie Jezu przyjmuję swoje cierpienie, godzę się na nie i dziękuję Ci za nie. Łączę je z Twoim cierpieniem, jakie za mnie poniosłeś cierpiąc i umierając na Krzyżu dla mojego zbawienia, ofiaruję je za moje i innych grzechy. Ufam Twojemu Miłosierdziu. Ufam i wierzę, że mnie kochasz! Jezu przebac mi! Jezu kocham Ciebie*”. W pewnej chwili powiedziała: „*Ja myślałam, że moje cierpienia to kara Boska za moje grzechy. Tyle lat znałyśmy się, o tylu rzeczach rozmawiałyśmy, a dlaczego nigdy nie rozmawiałyśmy o najważniejszym (i znów myśl uciekła). O czym?- zapytałam. O Bogu? No właśnie o Bogu!*”

Mówiła również, że się boi, że jakieś ciemne postacie widzi nocami stojące w drzwiach. Wyciągnęłam różaniec przywieziony z Medziugorja i określiłam jej nadgarstek, zapewniając, że od tej chwili nikt jej nie będzie nękał, bo ma czyste sumienie, a Pan Jezus i Matka Boża są przy niej. Pokazałam jej obrazek Królowej Pokoju oraz Oblicze Pana Jezusa z Całunu Turyńskiego. Powiesiłam je na ścianie, tak by jej wzrok zatrzymywał się ciągle na nich. Wpatrywała się w obrazki z nadzieją. „*Popatrz ile miłości i dobroci widać w tych twarzach. Oni na nas czekają w niebie. I Ty i ja tam będziemy. Matka Boża przyprowadzi nas do Jezusa. Patrz często na te wizerunki i odmawiaj akty, które wczoraj odmawiałyśmy*” – poprosiłam. Kiedy odchodziłam, poprosiła bym przyszła jeszcze wieczorem, bo **kiedy mówię o Bogu, to ona doznaje ulgi w cierpieniu**. Wzruszyło mnie to bardzo. Zrozumiałam, że Bóg ją bardzo miłuje, skoro daje jej łaskę odczucia Swej Obecności.

2 sierpnia – w pierwszą sobotę wieczorem, Ewa była cicha i spokojna, zupełnie przytomna, nie majaczyła. Rano ksiądz przyszedł z Panem Jezusem, wszystkie lęki ustąpiły, znikły też „*tamte ciemne postacie*”. **Kłęczalam przy łóżku i nuciłam Magnificat**. Zapytała, co to za melodia. Wyjaśniłam, co to za pieśń i przytoczyłam cały fragment z Ewangelii św. Łukasza, mówiąc o wielkiej radości św. Elżbiety z odwiedzin i uniesieniu Matki Najświętszej. Poprosiłabym zaśpiewała Magnificat. Myślę, że nic bardziej wymownego nie mogłyśmy **Bogu ofiarować, ponad ten hymn uwielbienia**. O jakże byłam Bo-

gu i Matce Bożej wdzięczna! Od tej chwili każde moje odwiedziny były wypełnione **opowieściami o Bożej miłości**. Tłumaczyłam, czym są cierpienia. Zachęcałam by w okresie, kiedy się nasilają, ofiarowała je Bogu, bo teraz, kiedy oddała się Bogu, **jej cierpienia są wrzucone do morza cierpień Zbawiciela i mają wymiar nadprzyrodzony**. Pomaga w ten sposób Jezusowi ratować, nawracać dusze. Bóg jest miłością i dobrocią. Na każdą duszę oczekuje z ułaskawieniem i czułością. Jeden akt żalu i ufności wypowiedziany z wiarą otwiera na oścież Boże Miłosierdzie – napisała s. Faustyna. Ewa chciała słuchać takich rozmów, zadawała pytania, mówiła, że jej życie było puste, bo żyła bez Boga, że była nerwowa, niespokojna, przeżywała lęki. Myślała, że jej choroba to kara za grzechy. **Teraz wierzę, że Bóg mnie kocha, że mi przebaczył.**

Minął tydzień. Ewa prawie cały czas była nieprzytomna. Gdy na moment otworzyła oczy, cieszyła się z mojej obecności, dziękowała, że jestem, przepraszała za wszystko. Było to zegnanie się ze światem. W południe z wielkim trudem zjadła parę kęsów. Powiedziała, że to jest jej ostatni posiłek i **że w sobotę umrze**. Potraktowano jej słowa jak kolejny atak nieprzytomnej mowy.

9 sierpnia o 19,00 wbiegłam na szpitalne schody. Z góry schodziła pielęgniarka. „**Pani Ewa umarła**” – powiedziała. Zabrakło mi tchu, oparłam się o ścianę. „**O której?**” – zapytałam. **O 18,45** – odparła i poszła. Wolno wchodziłam po schodach. **Ona wiedziała, że w sobotę odejdzie**. Maryjo to Ty zabrałaś ją i oddasz ją Synowi. Weszłam do izolátky, Ewa leżała tak, jakby spała. Cichutko, twarz spokojna, dookoła ręki obwinęty różaniec z Medziugorja. Ucałowałam ją i podziękowałam za długoletnią przyjaźń, prosząc by ona zaczęła mnie przygotowywać do spotkania z Bogiem. Klęcząc odmówiłam za jej duszę Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Dziękowałam też Matce Bożej za to wszystko, co przez te dziesięć dni wydarzyło się, prosiłam by wyprosiła Ewie szybkie przejście do Nieba. Byłam szczęśliwa i spokojna. Ufałam Bożemu Miłosierdziu. Była szlachetnym człowiekiem i prawym sędzią. Zaufała Bogu, oddała mu swoje, przyjęte dobrowolnie, cierpienie i swoje zawierzenie dziecka, które na końcu swojej drogi znalazło **Tego**, którego całe życie szukało. Szukała miłości nie wiedząc, że tylko

Bóg jest Miłością. Kiedy przekonała się, że Ten, do którego idzie jest Miłością, przestała się lękać śmierci. **Zasnęła, by zbudzić się dla Nieba.**

Dziękuję Ci, Królowo Pokoju za tę wielką łaskę spokojnej śmierci w Twojej i Twojego Syna obecności. Moje serce będzie wciąż śpiewało Bogu Magnificat, bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a Jego Imię jest Święte. Amen.

Faustyna

Modlitwa za chorego

Podajemy modlitwę podyktowaną przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij w Medziugorju. Jest to najpiękniejsza modlitwa, jaką można odmówić za chorego. Przed tą modlitwą odmówić trzy razy Chwała Ojcu.

O mój Boże, oto przed Tobą ten chory: przyszedł Cię prosić o to, czego pragnie i o to, co uważa za najważniejsze dla siebie. Ty, o Boże, wprowadź w jego serce te słowa: „**Najważniejsze jest zdrowie duszy!**” Panie, niech się w nim wypełni cała Twoja wola: jeśli chcesz by wyzdrowiał, by zostało mu dane zdrowie; jeśli jednak inna jest Twoja wola, niech dalej niesie swój krzyż. Proszę Cię, także za nas, którzy się za nim wstawiamy; oczyść nasze serca, abyśmy byli godni przekazać Twoje święte miłosierdzie. Strzeż go i ulżij mu w cierpieniu, niech się w nim wypełni Twoja święta wola, niech przez niego zostanie objawione Twoje święte Imię; pomóż mu odważnie dźwigać krzyż. Amen.

Kącik wydawniczy

W jednym orędziu Matka Boża poprosiła o odmawianie nowenn. Ojciec Jozo Zovko posłuszny Jej głosowi, jak również dla uczczenia pamięci 30. Współbraci w bestialski sposób zamordowanych w klasztorze, ułożył Nowennę za ich pośrednictwem. Polećmy nasze intencje i prośby, szczególnie zaś wszystkie pielgrzymki, które przygotowujemy do Medziugorja, ich potężnemu wstawiennictwu.



Nowenna do Męczenników z Sirokiego Brijegu o. Jozo Zovko

fragmenty z książki

Wracam, aby dzielić ten sam los

Wszystkim pielgrzymom, którzy udają się do Medziugorja i odwiedzają Sanktuarium w Sirokim Brijegu i wszystkim wierzącym chrześcijanom, ojciec Jozo Zovko proponuje „*Nowennę do Męczenników z Sirokiego Brijegu*”, dla uczczenia pamięci trzydziestu franciszkanów z Hercegowiny zamordowanych przez komunistycznych partyzantów 7 lutego 1945 roku.

Podczas dominacji tureckiej w Bośni i Hercegowinie, dwunastu franciszkanów pochodzących z Hercegowiny a przybyłych z Kreseva w Bośni, pragnęło jako wyraz wiary wybudować na swojej ojczyźnej ziemi klasztor; jako lokalizację wybrali Siroki Brijeg. W pobliżu wybudowali kościół poświęcając go Matce Bożej Wniebowziętej, seminarium, kompleks szkolny, który mieścił również gimnazjum z internatem, w którym zakonnicy nauczali młode pokolenia ludzi z Bośni i Hercegowiny. W ten sposób miejsce to stało się **chrześcijańskim centrum kulturalnym**, a sanktuarium przekształciło się w **symbol dla Hercegowiny**. Dokładnie w sto lat później klasztor został zniszczony i zdewastowany. A stało się to tak:

7 lutego 1945 roku, partyzanci komunistyczni zdecydowali się zniszczyć od fundamentów hercegowiński symbol chrześcijaństwa i wykorzenić z ludzkich serc wiarę katolicką, przychylną i dobroć okazywaną franciszkanom.

Przyjechali do Sirokiego Brijegu o trzeciej po południu. W klasztorze zastali trzydziestu zakonników; wielu z nich było profesorami uczącymi w gimnazjum, które znajdowało się tuż obok klasztoru.

Komuniści powiedzieli: „**Bóg nie żyje, Boga nie ma, nie ma papieża, nie ma Kościoła, was nie potrzeba, idźcie również i wy w świat pracować**”. Groźbami i przekleństwami próbowano nakłonić zakonników do zrzucenia habitów. Oni odpowiedzieli: „*Jesteśmy wyświęconymi zakonnikami, nie możemy zrzucić naszych habitów*”. Wtedy jeden rozwścieczony żołnierz wziął Krzyż i rzucił Nim o podłogę. „*Oto teraz – powiedział – możecie wybrać: życie albo śmierć*”.

Każdy z zakonników ukląkł, objął i pocałował Jezusa; przyciskając Krzyż do piersi każdy z nich powiedział tak jak św. Franciszek: „*Ty jesteś moim Bogiem, moim wszystkim*”.

Jak już wcześniej wspomniałem, niektórzy z ojców byli bardzo znanymi profesorami, napisali wiele książek i podręczników szkolnych. Ale żaden z nich nie objął swoich książek i nie powiedział: „*wy jesteście wszystkim dla mnie*”. Nie! **Objeli Jezusa, Mistrza!**

Pełni nienawiści i zawiści oprawcy, brali zakonników jednego po drugim i wyprowadzali na zewnątrz klasztoru i tam zabijali; później polali ich ciała benzyną i podpalili.

Zakonnicy szli na spotkanie ze śmiercią modląc się i śpiewając litanie loretańską. O tych rzeczach zaświadczyli żołnierze, którzy byli członkami plutonu egzekucyjnego.

Jeden z żołnierzy przeżył szok widząc tak heroiczne zachowanie zakonników. Nawrócił się wówczas i dzisiaj ma syna kapłana i córkę zakonnice. ...

Komuniści myśleli, że gdy zniszczą ten „*znak*” skończy się wiara. Tymczasem wiara ludzi wzrosła i rozwinęła się pod obronnym płaszczem Maryi. Tak jak wcześniej wzrastali i żyli okryci płaszczem Matki Bożej męczennicy franciszkańscy.

W czasie, kiedy się to stało, **miałem cztery lata i pamiętam** jak moi rodzice opowiadali to, co przydarzyło się zakonnikom. Tak działo się w wielu rodzinach w moim sąsiedztwie. W naszych sercach wzrastało coraz bardziej pragnienie nadsładowania naszych męczenników i bycia takimi, jakimi oni byli.

Trzydziestu męczenników franciszkańskich nie zostało męczennikami przez przypadek; oni świadomie i z wielką radością oddali życie i wyrazili swoje Credo.

Tydzień później po masakrze w Sirokim Brijegu, komuniści udali się do klasztoru w Mostarze, w którym znaleźli siedmiu zakonników. Mimo, że wiedzieli oni o tym, co wydarzyło się w Sirokim Brijegu nie uciekali, ale postanowili pozostać w klasztorze. Jednym z nich był ojciec Leon-Grgo Petrović doktor teologii, urodzony w 1883 roku w Klobuku.

Jako Prowincjał franciszkanów, na początku wojny, w sercu odczuł potrzebę ofiarowania Matce Bożej wszystkich swoich współbraci, którym – jak uważał – groziło niebezpieczeństwo. Dziś możemy oglądać owoce tego Ofiarowania.

Nabożeństwo do Matki Najświętszej, ten piękny kwiat ofiarowany Maryi zakwitł w dniu masakry 7 lutego 1945 roku.

Tak jak Bóg Ojciec posłał Swego Syna, aby przez śmierć zbawił świat i Jezus był posłuszny akceptując cierpienie, tak też i nasi męczennicy ofiarowali życie i własną krew na ratunek dla ludzi, za pokój i za nasze nawrócenie. Poświęcili siebie za pokój i za dobro dla całego Kościoła.

Z miłością i ze czcią przedstawiam Wam ich imiona i nazwiska, ich oblicza, a także opowiem jakiś epizod z życia niektórych. Dzięki temu będziecie mogli przemyśleć, w jaki sposób każdy człowiek, mający swoje imię i własne życie może dzisiaj służyć Bogu i może odpowiedzieć na Jego wezwanie.

Zakonnicy z Sirokiego Brijegu **wieźli** od dawna, że gdy przyjdą komuniści **wszyscy zginą**. Pewnego dnia zebrał się w klasztorze, aby rozmawiać na temat zachowania się w przypadku ewentualnego wtargnięcia komunistów. Na koniec wszyscy zdecydowali się na pozostanie w klasztorze. Nikt z nich nie chciał uciekać. Rektor zasugerował jednak, że najmłodszy powinien wrócić do rodzin i ukryć się tam. W ten sposób **piątka kleryków**, przez wzgląd na należne posłuszeństwo wobec przełożonych, musiała opuścić klasztor. Wśród nich znajdował się między innymi brat Viktor Kosir. Jego rodzinny dom w Uzarići znajdował się w odległości siedmiu kilometrów od Sirokiego Brijegu.

Wśród rodziny pozostał tylko kilka godzin. Później powiedział swoim domownikom: „*Nie mogę zostać tutaj w domu, muszę wrócić do moich współbraci*”.

Rodzice mówili mu: „*Zostań, przecież słychać huk samolotów, bombardują*”.

Brat Viktor odpowiedział: „*Nieważne, wracam, aby dzielić ten sam los, gdyż jest to moja wspólnota*”.

W ten sposób wrócił do klasztoru i następnego dnia został męczennikiem razem z innymi.

Matka tego zakonnika urodziła później kolejnego syna, którego nazwano tym samym imieniem. Wzrastając chłopiec widział często matkę opiekującą zamordowanego syna.

Aby ją pocieszyć szeptał jej tak: „*Mamo nie płacz, zobaczysz, ja też zostanę zakonnikiem*”.

Dzisiaj możemy spotkać **ojca Viktora** w Medziugorju, gdzie od lat gorliwie wykonuje swą posługę kapłańską szczególnie służąc w konfesjonale.

Zakonnicy będąc otwartymi na Ducha Bożego, nie mogli nie powrócić do

klasztoru. I myślę również, że jeżeli pozostałoby żywi, nigdy nie mogliby podziękować Bogu mówiąc: „*Dziękuję Ci Panie, za to, że ja zostałem żywy!*” Nie! Sądzę, że byliby nieszczęśliwi do końca swojego życia.

Drogi Bracie i Siostrzo, drogi Pielgrzymie!

Przez tę Nowennę pragniemy modlić się i uczcić naszych męczenników franciszkańskich. Pragniemy uczcić wszystkich męczenników Kościoła; przeszłych, obecnych i przyszłych. Módl się otwartym i szczerym sercem, aby Duch Święty natchnął cię pragnieniem czynienia jeszcze więcej i abyś uświadomił sobie, że jesteś dojrzały do ofiarowania swojego życia dla Kościoła i dla bliźniego. Medytując i modląc się nad grobem Męczenników można uzyskać szczególne łaski. Wielu tutaj zostało wysłuchanych, wielu pocieszonych, wielu na grobie naszych Męczenników znalazło światło, pokój i łaski. Ufamy, że Pan będzie również blisko Ciebie.

Echo „Echa”

Poniższy list siostr z Ukrainy, przesyłany na ręce Redakcji, niech będzie wyrazem podziękowania wszystkim Ofiarodawcom i Dobroczyńcom, za nadsyłane ofiary materialne, jak również i te w wymiarze duchowym; modlitwy i ofiarowane cierpienia w naszej intencji. Niech radość ludzi rozsianych po świecie, których łączy ze sobą mowa polska, będzie dla Was nagrodą. Serdeczne Bóg zapłać za wszystko.

Charków 6.12.01r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drodzy pracownicy redakcji „Echo”.

Jestem bardzo wdzięczna Wam, którzy systematycznie i bezpłatnie przysyłacie nam drogocenne wiadomości o naszej Kochanej Matce Królowej Pokoju. Gdy widzę w skrzynce pocztowej pismo z Krakowa jestem szczęśliwa. Szybko rozpieczętuję i jednym tchem czytam, aż wszystko przeczytam, czasami do późna wieczorem. Potem daję drugiej Siostrze i **wspólnie dzielimy się tym, co Matka Boża mówi**. Tym, co przeczytam dzielę się na spotkaniu modlitewnym tłumacząc na rosyjski. Wszyscy uważnie słuchają i przezywają. Jedna z osób – inwalida – pości w każdą środę i powiada, że się bardzo dobrze czuje. Pomimo swego kalectwa, o kulach przychodzi do kościoła na mszę św. w każdą niedzielę

i w każdy piątek na katechizację przygotowującą do pierwszej spowiedzi i komunii św. Tutaj ulice okrąży rok są nieoświetlone, więc dla Niego jest to bardzo ciężkie, szczególnie jesienią i teraz w zimie. Nauczył się modlić na różańcu, gdyż u Niego odbywa się nasze spotkanie. Zawsze odmawiamy jedną część różańca, a potem czytamy Ewangelię z dnia i dzielimy się słowem Bożym.

Drodzy moi Dobroczyńcy, czytając treść „Echa” staram się wypełniać orędzie Matki Bożej i mówić o tym wszystkim gdzie się da, aby Ona była czczona, znana i kochana przez wszystkie swoje dzieci. Tak, więc dziękuję Wam za to wielkie dobrodziejstwo, które świadczyście dla Ukrainy. Składam całej Redakcji „Echa” najlepsze życzenia płynące od serca. Życzę zdrowia, radości i Pokoju, światła i mocy Ducha Świętego w redagowaniu tego pisma, a także opieki Matki Bożej. Niech też nie zabraknie ludzi dobrej woli, którzy składają ofiary na ten cel. Szczęść Boże na 2002 rok życzy s. Stanisława Wultańska i s. Anna Matejuk.

Do końca ich umiłował

W Ewangelii św. Jana (13,1) czytamy: „*Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował*”. Taka była misja Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby poprzez swoją **miłość do końca**, która przywiodła Go do śmierci na krzyżu dla naszego zbawienia, przywrócić nas Ojcu Niebieskiemu, przywrócić nam godność dzieci Bożych. I należy Bogu dziękować, za ten akt miłosierdzia, że Jezus się nie wycofał, że nie zszedł z krzyża jak Mu proponowali żydzi, że się nie zatrzymał w pół drogi, nie znosił cierpienia „tymczasowo” – przez chwilę, ale że wytrwał **do końca**.

Przez ten może przydługawy wstęp chciała-bym zwrócić uwagę na **postawę trwania i wytrwania**. Do napisania tych słów skłoniły mnie listy Czytelników, telefony i pytania o jedno zdanie w Apostołacie „Margaretka”: modlitwy za kapłanów „*do końca życia*”.

Dla wielu osób, które się modlą i można by powiedzieć, że żyją życiem religijnym rozbudzonym, bardziej świadomym, niż reszta społeczeństwa, to zdanie sprawia zakłopotanie. No, bo jak to, tak deklarować się na modlitwę **do końca życia**. A czy ja dam radę, a czy ja to..., a czy ja tamto..... A przecież kapłan jest kapłanem do końca swojego życia, nie tylko na chwilę, bo gdy mu się znudzi, zmęczy się, to ot tak sobie przestanie nim być. Wydaje mi się, że pomimo, iż jesteśmy krajem katolickim, nie jesteśmy świadomi odpowiedzialności wynikającej z „bycia katolikiem” (potrzebujemy katechezy dla dorosłych). Niestety widać to w życiu codziennym całych społeczeństw, i dlatego też jest to troską Matki Bożej, którą wyraża w swoich orędiach. Modląc się w intencji kapłanów, **modlimy się za samych siebie**, modlimy się dla naszego dobra. Wypraszając łaski dla ka-

plana, poprzez niego, wypraszamy je dla siebie samych. Im więcej będzie pobożnych, gorliwych kapłanów, tym lepszą i większą korzyść odniosą nasze dusze. A to wszystko zależy od mojego „*tak*”, od mojego poświęcenia 10 minut czasu raz w tygodniu (w przypadku „Margaretki”) i ewentualnie innych ofiar, cierpień, w intencji kapłana. Czy to naprawdę jest aż tak dużo w porównaniu z męką i cierpieniem Pana Jezusa, z poświęceniem życia przez duchownych dla naszej służby, że nas na to nie stać?

Jakie obawy kierują wierzącymi, że się tak boją owego wyrażenia: **do końca życia**? Jeżeli dziś jestem przy zdrowych zmysłach i codziennie się modlę, to będę modlić się nadal. Mam to pragnienie, chcę tego. Kto może powiedzieć co jutro przyniesie? Nikt! Dzisiaj chcę się modlić – tu musi być decyzja. Ojciec Slavko mawiał, że modlitwa sercem to podjęcie decyzji o modlitwie = chcę się modlić. Dlaczego wybiegamy myślą do ostatnich dni tej modlitwy, gdy jej w ogóle nie podjęliśmy? Jeżeli chcemy przejechać odcinek drogi, który ma kilometr, 2, 5 czy 100, nieważne ile, nigdy nie widzimy końca tej drogi i nie zobaczymy go, jeżeli nie zaczniemy podróży, a podczas jazdy zobaczymy tylko tyle, na ile pozwala prosty odcinek drogi. Za krętem nic nie widać, aż go nie pokonamy.

Wiele osób pyta o możliwość modlitwy „tymczasowej”, gdy kapłan jest z nimi – a jak odejdzie, to czy on nadal nie potrzebuje modlitwy? Myślenie „tymczasowe” doprowadza do tego co obecnie dzieje się na świecie: rozwody, aborcja etc. Ktoś mi jest już niepotrzebny – tymczasowość się skończyła – więc do widzenia z nim. A my zostaliśmy stworzeni na wieczność nie na chwilę.

Apostolat zrodził się w sercu założycielki jako **czynna miłość wobec kapłanów** i ma takie założenia. Jeżeli ktoś proponuje co innego, niech nada temu swój kształt i nazwę. „Margaretki” nie są jedyną znaną formą modlitwy za kapłanów, mogą powstawać również i inne. Najważniejsze, że być gorącym a nie letnim w swoim działaniu. W orędziu z 25.11.89r. Matka Boża powiedziała: „*pragnę, by wasze decyzje przed Bogiem były wolne, ponieważ On dał nam wolność*”.

Prosiłabym proboszczów, aby na łamach „Echa” przypomnieli nam o obowiązkach duchowych względem kapłanów.

Ewa

Od Redakcji

2 lutego w Piszku i 19 marca w kościele św. Stanisława Bpa w Baranówce (Ukraina) sprawowana będzie ofiara mszy św. w intencji o błogosławieństwo dla Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników „Echa” jak i samego Dzieła.

Rekolekcje „Post i modlitwa” dla Polaków w 2002 roku:

26-31 stycznia, 25-30 czerwca, 10-16 sierpnia – zgłoszenia: 012/ 647-86-23,
03-08 czerwca – zgłoszenia: 058/ 34-64-500,
14-19 września – zgłoszenia 061/ 862-31-96.

Pielgrzymka do Medziugorja – 16-24 lutego 2002 r., zgłoszenia tel. 022/837-22-89

Nowości wydawnicze:

Filmy video:

„**Medziugorje u progę trzeciego tysiąclecia**”- polska wersja najnowszego filmu o Medziugorju produkcji kanadyjskiej.

„**Wszystko przemieni w dobro**” – wywiad z o. Slavko Barbariciem podczas pobytu w Polsce w 1998 r.

„**Post i modlitwa**” – komplet kaset audio z rekolekcji z o. Slavko Barbariciem – wznowienie.

Komplet 5 kaset audio z rekolekcji z s. Emmanuel

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków, Fortis Bank: **16001013-2001-160883-150**

Uwaga! Ofiary składane na „Echo” nie podlegają odpisom podatkowym. Redakcja nie wystawia zaświadczeń do Urzędów Skarbowych. Odcinki wpłat nie są dokumentem do odliczeń.

Należności i opłaty za zamówione książki i kasyety prosimy kierować na konto: Królowa Pokoju, ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków, Fortis Bank: **16001013-2001-160883-001**

Prosimy o uczciwość i o uregulowanie zaległych należności. Brak zapłaty to kradzież, a przykazanie siódme mówi – *Nie kradnij!*

Z tym numerem „Echo” przesyłamy informacje o ofiarach, które wpłynęły do nas w ciągu **2001 roku do 31 grudnia**. Ofiary, które zostały wpłacone jeszcze w grudniu, ale na koncie „Echa” zostały zaksięgowane przez Bank w styczniu 2002 roku, **są traktowane jako ofiary na 2002 rok**.

W związku z powstałymi wymogami Biura Ochrony Danych Osobowych z Ustawy z dnia 29.08.1997r. uprzejmie prosimy naszych Czytelników o podpisanie i odesłanie do Redakcji załączonego do „Echo” tekstu na wyrażenie zgody na wprowadzenie danych osobowych do bazy danych „Echo Maryi Królowej Pokoju”. Odesłanie powyższego tekstu traktować będziemy również **jako potwierdzenie prenumeraty „Echo”, natomiast jego brak jako rezygnację**.

3 marca o godz. 10.00 w drugą rocznicę śmierci **don Angelo** i w piątą rocznicę śmierci **Czesi Mirkiewicz**, sprawowana będzie ofiara mszy świętej, w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie. Serdecznie zapraszamy.

Aby otrzymać „Echo” wystarczy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

W. Kapica, Z. Oczkowska
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
istnieje z ofiar